1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranica 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Mamy więc w Austryi rewolucyę!

Bo przecie rewolucyą jest masowa zdrada stanu!

A zdradą stanu jest chyba, **w chwili zawikłań politycznych, w chwili grożącej wojną, uniemożliwić ewentualną mobilizacyę**; zdradę stanu jest chyba kompromitować Austryę w takiej sytuacyi wobec wrogów i okazywać ją **w stanie — do wojny niezdolnym.**

Ostatnie łajdactwo **socyalistów**, bierny opór na kolei Północnej — w tak poważnej chwili chyba nareszcie rządowi oczy otworzy.

Proszę sobie teraz wyobrazić nagłą potrzebę mobilizacyi.

Stacye zawalone wozami — w magazynach nieporządki, służba rozluźniona, brak wozów.

Czy rząd rozumie nareszcie, że socyaliści, to gangrena, która rozkłada społeczeństwo.

Czy rząd zrozumie, że ci, którzy coś takiego robią, są w stanie także podczas wojny państwo z tyłu napaść.

Są w stanie podczas wojny porozumieć się ewentualnie za dobrą zapłatą z wrogiem i pod pretekstem pierwszym lepszym wywołać strejk!

Czy wogóle można sobie wyobrazić istnienie państwa z rządem pobocznym?

A któż wie, czy kto socyalistów teraz nie przekupił, by wywołali obecny bierny opór.

Bo jaki powód ku temu?

Nordbański personal kolejowy awansował zawsze bardzo dobrze, bo kolej była bogatą i rządziła się protekcyami.

Przed samem upaństwowieniem awansowano tych ludzi nadzwyczajnie, niektórych dwa razy, a przynajmniej każdego raz, i to tylko dlatego, że państwo obejmuje i państwo, a nie Nordbanka będzie to płaciło.

W ten sposób znajdują się ci funkcyonaryusze kolejowi w lepszem położeniu, jak inni ich koledzy w Austryi.

Kiedy pomimo tego wystąpili po upaństwowieniu, do państwa z rozmaitemi pretensyami — rząd niektóre z nich uwzględnił, a niektóre w przyszłości przyrzekł uwzględnić.

Nordbańczycy zgodzili się spokojnie czekać i czekali.

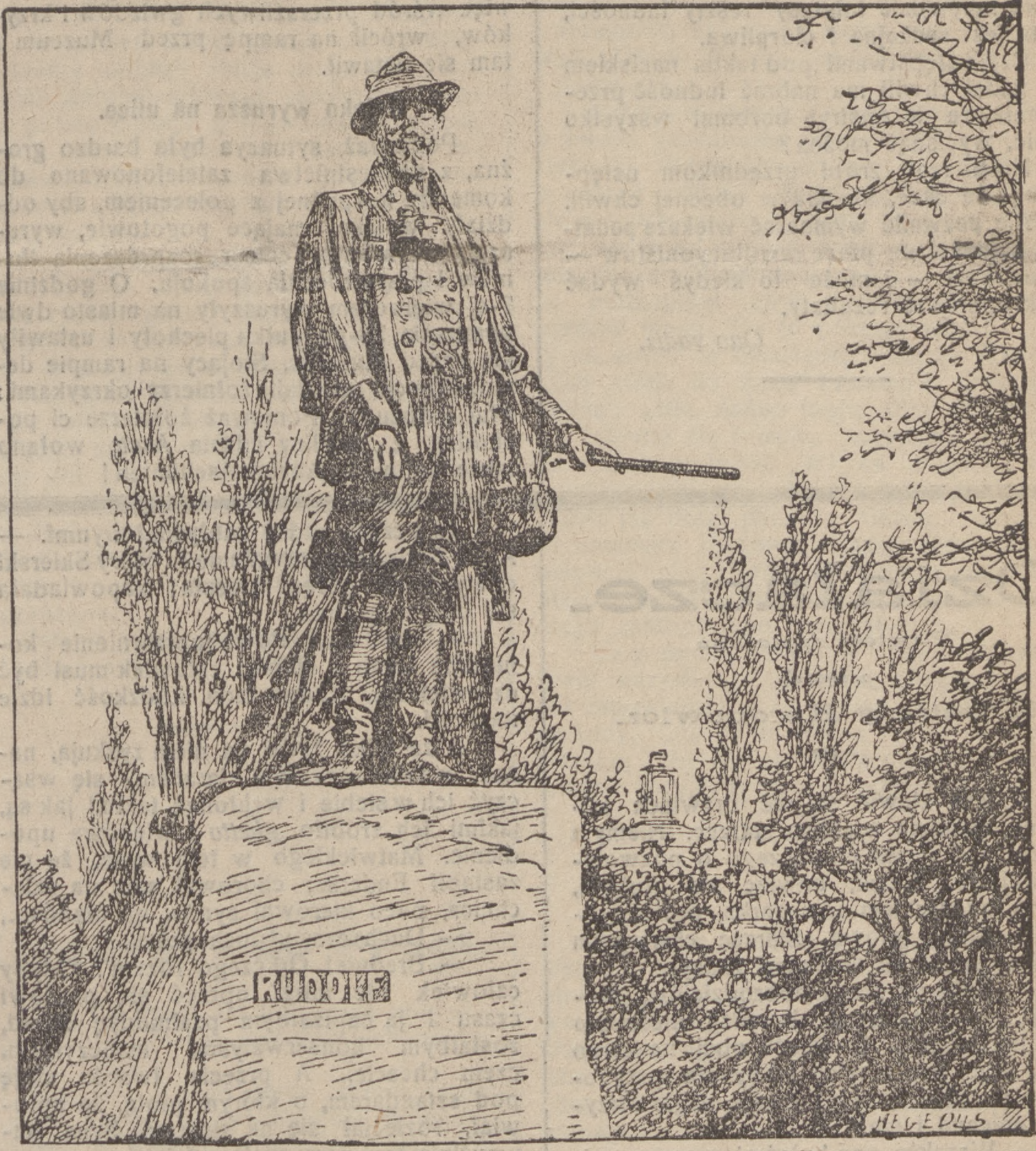
A nie było powodu do awantury, ani się jej obecnie kto spodziewał.

Aż tu nagle Austrya ogłosiła aneksyę Bośnii.

W Europie zawrzało — **możliwość wojny zaczęto przywidywać.**

I oto — czy ruble, czy marki sąsiadów przekonały socyalistów, że trzeba **„prestige“** (powagę) monarchii **w ten sposób osłabić**, że się ją okazuje niezdolną do transportu wojska, z braku wozów, z braku wolnych torów.

Pomnik Arcyksięcia Rudolfa w Budapeszcie.



Uroczyste odsłonięcie pomnika położonego w miejskim parku odbyło się 12 b. m. w obecności cesarza i członków rodziny cesarskiej,

A my pytamy, czemu nie wydeleguje rząd swe kolejowe pułki i nie zrobi porządku!

Kolejarzom dać do pomocy wojskowych kolegów, a pomogą — przeciążonym biedakom.

O jednem powinien rząd pamiętać — **wszystko, co da od siebie w takiej chwili, jak obecna wymusić, rozzuchwali tę bandę tak, że w razie wojny naprzykład oni będą panami sytuacyi, a nie państwo!**

Ludziom, którzy drwią i kpią z wszelkich nakazów i zakazów, powierzać prowadzenie tak ważnej sprawy jak ruchu na kolei podczas wojny, **nie można.**

Bo na co liczyć u tych ludzi?

Na ich poczucie obowiązku?

Na ich patryotyzm?

Depłają obecnie jedno i drugie nogami.

A przypuśćmy teraz nagłą wojnę, czy nie trzeba będzie dwa trzy dni czasem stracić — by zło uporządkować, choćby pod osłoną bagnetów. A teraz pytamy: czy handel i przemysł w Austryi na to płaci szalone podatki, by raz lub dwa razy w roku **socyaliści** urządzali mu takie **niespodzianki,** a rząd stał **wobec tego bezradnym?**

Czy doszło do tego, że się chroni tylko interesy socyalistów w Austryi, bo oni robią awantury i pozwala im się bezkarnie krzywdzić interesy reszty ludności, bo ta jest **spokojną i cierpliwą.**

Czy ustępstwami pod takim naciskiem i w takiej chwili ma nabrać ludność przekonania, że w Austryi borbami wszystko zrobić, wycisnąć można?

Niech rząd zrobi urzędnikom ustępstwa jakie chce, ale nie w obecnej chwili.

Ale **pozwolić wymuszać większe podatki u ludności** na płace rewolucyonistów — nie uchodzi — i może to kiedyś wydać najokropniejsze rezultaty.

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Rozruchy w Pradze.

Drobne z początku bójki studenckie na Przekopach doprowadziły w niedzielę popołudniu do wybuchu groźnych rozruchów. Tłumy ludności urządzały demonstracye. Policya musiała zrobić użytek z białej broni; gdy to nie pomogło, zażądał dyrektor policyi asystencyi wojskowej. Wojsko obsadziło wiele ulic. Dopiero o gódz. 10 wieczór zapanował spokój. Podczas rozruchów wybito mnóstwo szyb.

Dalsze szczegółowe telegramy, przedstawiają przebieg niedzielnych rozruchów w następujący sposób:

Około godziny 6 wieczorem tłumy Czechów zebrały się na platformie przed czeskiem Muzeum narodowem, skąd pociągnęły przed kasyno niemieckie. Spotkanych po drodze studentów niemieckich, mających na sobie barwy burszowskie, obito.

Na placu św. Wacława

demonstranci uformowali się w pochód, chcieli przejść przez sąsiednie ulice, aby po drodze demolować sklepy niemieckie. Policya atoli zastąpiła mu drogę. Tłum więc wśród przeraźliwych gwizdów i krzyków, wrócił na rampę przed Muzeum i tam się ustawił.

Wojsko wyrusza na ulice.

Ponieważ sytuacya była bardzo groźna, z namiestnictwa zatelefonowano do komendy korpuśnej z poleceniem, aby oddziały wojska, mające pogotowie, wyruszyły na miasto, celem rozprószenia tłumów i przywrócenia spokoju. O godzinie 7-ej wieczorem wyruszyły na miasto dwie kompanie 73-go pułku piechoty i ustawiły się przed Muzeum. Stojący na rampie demonstranci powitali żołnierzy okrzykami: Pfuj i Abzug! Ponieważ żołnierze ci pochodzą z okolicy miasta Asch, wołano także do nich: Abzug Aschanten!

Aby także w innych częściach miasta utrzymać porządek, odkomenderowano jeszcze dwie kompanie 1 pułku piechoty; jedna z nich ustawiła się przed teatrem niemieckim. Zebrani tam Czesi, obsypali obelgami kapitana, dowodzącego tą kompanią. Oddział żandarmeryi obsadził ul. Krakowską. Tymczasem na placu św. Wacława, grupa Czechów napadła na kilku Niemców, którzy schronili się do hotelu arcyks. Stefana.

Bombardowanie hotelu kamieniami.

Czesi zaatakowali hotel, a jeden z nich kamieniem zbił wielką szybę wystawową. Portyer hotelu schwytał tego, który wybił tę szybę i chciał go aresztować, ale Czesi rzucili mu się na pomoc, wyrwali go z rąk portyera, a następnie tak portyera, jak i cały hotel zasypali gradem kamieni. Pod hotel udała się jedna kompania 73 pułku piechoty, a druga obsadziła górę placu św. Wacława i wyparła demonstrantów z rampy przed Muzeum. Demonstranci rozpędzeni obsypywali wojsko obelgami. — Policya obsadziła boczne ulice i dokonała wielu aresztowań. Wojsko zajęło rampę.

Wśród aresztowanych znajdują się dwaj studenci serbscy, na których wszyscy wskazują, jako na głównych prowokatorów rozruchów.

O godzinie 9 wieczorem silne oddziały wojska obsadziły plac św. Wacława, Przykopy i boczne ulice, aby nie dopuścić do powtórzenia się rozruchów. Na razie zapanował spokój. Zbierające się od czasu do czasu grupki Czechów wojsko natychmiast rozpraszało.

Rozruchy w Budziejowicach.

O podobnych rozruchach donoszą z Budziejowic: Z okazyi obchodu 25 rocznicy odsłonięcia pomnika cesarza Józefa, przyszło tam do ostrego starcia i do bójki między Czechami a Niemcami. Wiele osób jest ranionych. Policya dokonała licznych aresztowań. Żandarmerya przywróciła spokój.

3)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

W tem zjawił się we drzwiach kawiarni złamany wiekiem starzec. Niemym gestem ręki prosił płatniczego o pozwolenie wejścia. Żydek, bawiąc się grubym, złotym łańcuszkiem od zegarka, protekcyonalnie skinął głową. Starzec chwiejnym krokiem sunął ku stolikowi radcy.

— Uniżony sługa dobrodziejów, Matwicki... i wyciągnął do nich nieśmiało rękę po prośbie. Podnieśli obaj na niego oczy, trąc czoło ręką, jakby dla przypomnienia sobie czegoś. Radca nagle strzyknął palcami i rzekł:

— Wszakże pan byłeś pierwszym majstrem krawieckim, pamiętam... te czamary — mundurowałeś gwardzistów. Starzec potakiwał smutno głową: A dziś żebrakiem!...

— Jakże to być może!...

Eksmajster krawiecki wskazał na widniejący naprzeciw wielkiemi zgłoskami wypisany szyld nad sklepem: *Skład gotowych ubrań męskich M. Endersa z Amsterdamu. 600 filii w świecie, ceny hors concours.*

Wyciągnięta ręka zadygotała mu. — A no! wolna konkurencya, wielki kapitał i żydzi! — A potem dodał cicho. — I synalkowie dobili mnie. Służyli przy ułanach, należeli do Jockey — klubu we Wiedniu — a ja dzisiaj... Duża łza stoczyła się po wynędzniałem z głodu obliczu żebraka.

W oczach radcy zabłysnął tryumf. — A co? równouprawnienie? Stary Skierski chwycił za poręcz krzesła; zapowiadała się długa dysputa.

— Bredzisz! Równouprawnienie konieczne samo z siebie; człowiek musi być człowiekiem, trudna rada. Ludzkość idzie naprzód.

A że tylko żydzi na niem zyskują, nasza w tem wina. Nie staraliśmy się wsączyć ich w siebie i wchłonąć takimi jak są, jakimi ich zrobiło *ghetto* i wiekowe upodlenie. Matwickiego w tem wina, że nie zastąpił Endersa; chorował sam na szlachcica, poco kierował synów na ułanów...,

— Duch czasu, duch czasu.

— Brednie! Od czego rozum? Gdyby człowiek nie mógł oprzeć się prądowi czasu i ja napisałbym psalmodyę zasad, zostałbym konserwatystą, stańczykiem, czem chcecie... A przecie twardo stoję pod sztandarem, o którym plotą, że spłowiał, rozleciał się na strzępy. Syna naumyślnie trzymam zdala od kraju.

— Kto wie, czego się doczekasz...

— Wiem ja, wiem doskonale, będzie apostołował boże królestwo, będzie rzucał snopy światła w gmin ciemny, w bezmyślną inteligencyę i bezgłowe mieszczaństwo — będzie publicystą.

Oto sedno, dlaczego Ignacy Skierski, dyplomowany inżynier francuski, przerzucił się w kraju na pole dziennikarstwa. Nie szczędził wydatków na *Byt* i na inne pisma prowincyonalne, które tę samą rozsiewały ideę. Nawet mówiono głośno, że przeciąga strunę w olbrzymiej forsie na pewną a szybką informacyę, na telegramy i depesze.

On zaś wzruszał ramionami. — Zarzy rozpoczynali od rozczochranych zatraceńców w powykrzywianych butach — kończyli jako krociowi panowie i herbami znaczyli swe wille. Dziennik w pierwszym rzędzie to *business.*

— Zrujnujesz siebie, zaprzepaścisz majątek żony — tłumaczył frasobliwie teść, obywatel z Wołynia.

W życiu obawiam się tylko szekspirowskiego upomnienia:

„Zamiary zbite z wytkniętej kolei tracą nazwisko czynu..."

— Ależ oni cię nie pojmą, nie zrozumieją — przedstawiał Orski z uśmiechem sylena. W Anglii, we Francyi, w Niemczech, gdzie społeczeństwo różniczkuje się jak gamy świetlne w leciuchnych odcieniach, pismo twoje zarobiłoby z pewnością na uznanie. U nas co innego. Różnica między dołem a górą, zanadto rażąca, urwista. Nie zadowolisz nikogo...

Ignacy zamyślił się i w duchu przyznał prawdę słowom Orskiego.

Gdy podniósł ideę samopomocy, wołano nań, że socyalista. Upominał, aby szanować przeszłość, ozwał się za ochroną przemysłu drogą ceł, to znów socyaliści składali nań sąd skorupkowy, jako na kartelowca, wyzyskiwacza, zamaskowanego sprzymierzeńca Rotszyldów.

Długie lata wahał się między dwiema ostatecznościami, skazany jak Twardowski wisieć między niebem a ziemią. Pocieszał się teoryą Huxleya o jednem we wszechświecie prawie ewolucyi i koniecznego rozwoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niemcy a Turcya.

Berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* donosi szczegóły o onegdajszej audyencyi ambasadora tureckiego u cesarza Wilhelma. Nowomianowany ambasador Osman nizami basza, przybywszy na audyencyę, zapewnił cesarza, że uważa za swój obowiązek utrzymać tradycyjne dobre stosunki między Niemcami a Turcyą.

Cesarz wyraził radość, że widzi w nowym ambasadorze swego dawnego znajomego, jako zastępcę monarchy szczerze zaprzyjaźnionego. Wyraził dalej zdziwienie, iż w ostatnich czasach rozeszły się pogłoski, jakoby zmieniło się jego usposobienie do Turcyi i jej monarchy. Cesarz zaprzeczył kategorycznie tego rodzaju pogłoskom i podniósł, że i dalej żywi dla Turcyi szczerze przyjazne uczucia, których dowody dał w Damaszku. W końcu życzył Turcyi, aby jako państwo konstytucyjne pomyślnie się rozwijała i raz jeszcze zapewnił o swej przyjaźni szczerej dla Turcyi i jej monarchy.

O mobilizacyi w Turcyi

nadchodzą sprzeczne wiadomości. Agencya Hawasa doniosła, że rząd turecki zmobilizował korpus armii w Anatolii. Z innych stron doniesiono również, że Turcya mobilizuje swe wojska.

Tureckie oficyalne koła wypierają się mobilizacyi.

Turecka ambasada w Berlinie nadesłała do Biura Wolfa oświadczenie, że wiadomości podane przez prasę o mobilizacyi tureckich wojsk w Europie i Małej Azyi, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Rząd turecki nie wydał wcale zarządzeń mobilizacyjnych. Turecki ambasador w Paryżu, basza Naum, powiedział wobec kilku sprawozdawców dziennikarskich, że rząd turecki rzeczywiście był z d e c y d o w a n y w y d a ć w s z e l k i e z a r z ą d z e n i a p o t r z e b n e do m o b i l i z a c y i wszystkie koleje otrzymały już konieczne wskazówki. Projektowanych zarządzeń jednak zaniechano, ponieważ Porta w sobotę wieczorem otrzymała wreszcie żądane zapewnienia od Bułgaryi. W ciągu ostatnich 48 godzin zmieniło się położenie polityczne na lepsze.

Według wiadomości z kół wojkowych wydano zarządzenie mobilizacyi wszystkich jedenastu nizam, oraz liniowych dywizyj piechoty, konnicy i artyleryi w I. II. i III. korpusie (Konstantynopol, Adryanopol, Saloniki), dalej kilku europejskich i małoazyatyckich dywizyj redyfów, razem 14 dywizyj. Koła wojskowe oświadczają, że nastąpiło to tylko w celu ć w i c z e ń w o j s k o w y c h (!) i w celu doprowadzenia do normalnego stanu wojsk, osłabionych skutkiem ostatnich urlopów.

W sprawie bojkotu Austro-Węgier

poczynił ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu margr. Pallavicini już onegdaj bardzo poważne kroki u Porty a wczoraj kroki te ponowił. Otrzymał zapewnienie, że **Porta zarządzi wszelkie środki, aby stłumić ruch bojkotowy.** Wczoraj też agitacya bojkotowa ustała. Ludność turecka zaczyna na nowo czynić zakupy w bojkotowanych dotychczas sklepach z konfekcyą austryacką.

Według doniesień, jakie dyrekcya generalna „Lloydu“ w Tryeście otrzymała z Konstantynopola i Smyrny, **bojkot się zmniejszył** i okręty, chociaż z przeszkodami mogą wyładowywać towary.

Tryesteńska izba handlowa i przemysłowa przyjęła rezolucyę, w której, wskazując na bojkot towarów i okrętów austryackich w portach tureckich, wyraża nadzieję, że rząd austro-węgierski poczyni kroki przeciw temu bojkotowi i stanie w obronie zagrożonych interesów handlowych austryackich. Dalej zaprotestowała przeciw szkodom, które bojkot wyrządził i wyraziła przekonanie, że rząd postara się o odszkodowanie za poniesione straty. Uchwałę tę postanowiono przesłać prezydentowi gabinetu br. Beckowi, ministrowi handlu drowi Fiedlerowi i ministrowi spraw zagranicznych br. Aehrenthalowi.

Turecki program kongresu.

Jak telegrafują z Konstantynopola, minister spraw zagranicznych Tewfik basza oświadczył w rozmowie z redaktorem pisma *Tanin*, że Porta nie akceptuje ogłoszonego programu konferencyi mocarstw. Turcya proponuje program następujący: 1) proklamowanie Bułgaryi królestwem; 2) aneksya Bośnii i Hercegowiny; 3) zobowiązanie do współudziału w tureckim długu państwowym i w innych tureckich i bułgarskich zobowiązaniach; 4) stwierdzenie nienaruszalności granic Turcyi. Minister przyznał, że Porta wzięła pod rozwagę ewentualne załatwienie konfliktu z Austryą i Bułgaryą bezpośrednio, nie powzięto jednak dotychczas żadnej decyzyi.

GDZIE PRAWDA?

Socyaliści umieją kłamać, ale żeby aż tak, to doprawdy trzeba na to mistrzów blagi. Oto dwa sprawozdania z jednego i tego samego faktu.

Sprawozdanie socyalistycznego *Głosu*:

Sprawozdanie poselskie tow. Wityka. W Turce nad Stryjem składał 13. bm. sprawozdanie z działalności poselskiej tow. W i t y k. Na wiec przybyło kilka tysięcy włościan z powiatu, którzy witali owacyjnie posła tow. Wityka. Po zagajeniu przez Wasyla Nazara, wójta z Rozłucza i obraniu tegoż przewodniczącym, przemówił do włościan tow. Wityk, którego wywody spotkały się z gorącem uznaniem zgromadzonych. Dwaj księża polscy i jeden ruski ustawicznie przerywali tow. Witykowi; chłopi rzucili się na księży, którzy uniknęli obicia dzięki tow. Witykowi. Zebrani uchwalili rezolucyę, żądającą powszechnego głosowania do sejmu, zmiany ustawy łowieckiej i ustawy o rybołostwie i wyrazili wotum zaufania tow. Witykowi i Klubowi posłów socyalno-demokratycznych.

Po zgromadzeniu ponieśli chłopi, wśród śpiewu „Mnohaja lita“ tow. Wityka na rynek, gdzie jeszcze raz krótko przemówił do tłumnie zgromadzonych chłopów, dziękując za wyrazy sympatyi.

Następnie zgłaszali się z każdej gminy do posła Wityka deputacye włościan, zanosząc liczne zażalenia i skargi. Tych skarg jest bez miary. Największej skarg jest na to, że właściciele pozamykali im przejścia do lasów, że dotkliwie ich karzą za rzekome szkody lasowe, na zakaz łowienia ryb, na złe bardzo drogi w powiecie turczańskim.

Petenci zgłaszali się do tow. Wityka do późnej nocy.

Sprawozdanie ruskiego *Haliczanina*:

Z T u r k i nad Stryjem piszą do *Haliczanina* o pogromie, jakiego doznał na sejmiku relacyjnym tamże socyalista ruski, poseł Wityk. Na sejmiku, który się odbył podczas jarmarku, było ze 20 socyalistów i około 200 chłopów.

Zamiast o swej działalności poselskiej, mówił p. Wityk o swej miłości dla ludu, który za niego siedzi po kryminałach. (Głosy: hańba ci za to!) Szczególnie chwalił Wityk włościan z Isaj, którzy za niego cierpieli, ale obiecał wziąć w opiekę i tych z Komarnik, którzy na niego nie głosowali. (Głosy: My nie chcemy twej obrony i pomocy!)

Następnie mówił o sercu (głosy: „Mów o swojej działalności poselskiej, a nie o sercu!“). Potem chwalił się, że starał się o zmianę ustawy drogowej i łowieckiej, ale mu przerwano, aby nie łgał tak w oczy, bo to są sprawy, które do Sejmu należą. Rozdrażniony tem, począł krzyczeć, że podkupieni popi zbuntowali naród przeciw niemu. Na to poczęto wołać: „A ty co zrobił za dziesiątkę“. Na to Wityk: „Czy macie do mnie zaufanie? Odkrzyknięto: „Nie, hańba tobie, złóż mandat!“ Zerwał się tumult; socyaliści chcieli na rękach podnieść Wityka w górę, ale przeszkodzili temu chłopi, wskutek czego Wityk jak długi padł na ziemię. Widząc to komisarz rządowy, kazał żandarmom oczyścić plac i tym sposobem uchronił nieforlunnego posła od zastosowania do niego „chłopskiego paragrafu“.

Cały sejmik relacyjny pana Wityka trwał wszystkiego 20 minut, choć sam poseł zapowiedział, że będzie mówić trzy godziny. Chłopi do późna radzili w miasteczku, żeby się nie dawać dalej za nos wodzić socyalistycznym agitatorom.

Z podróży do Pragi.

Jadę do Pragi, do tej — jak ktoś powiedział — Mekki słowiańskich ludów Austryi.

Jadę, aby u tego serca, skupiającego w sobie energię najżywotniejszą Słowiańszczyzny — zaczerpnąć otuchy i wiary w niespożytą siłę — tkwiącą nawet w najsłabszym ze Słowian.

Wątpię też, aby mnie zawiodły nadzieje, które mi trwale towarzyszą w drodze.

Mniemam bowiem, że stamtąd wrócę nietylko bogatszy we wrażenia podróży. Mniemam, że tam w tej Mekce wniknie we mnie wiara, nie w jakieś mistyczne posłannictwo nasze — ale w racyę naszego istnienia, w naszą siłę, z której tak niechętnie i lekkomyślnie nie zdajemy sobie sprawy.

A jadę tam także w pewnej misyi, którą powierzyć mogę czytelnikowi.

Gdybym chciał zachorować na patos to mógłbym to zeznanie uczynić bombastycznie w guście Stanleya.

Bo podobnie, jak Stanley znalazłem sobie, a raczej przypadek — dał mi Beneta w osobie inż. p. Zygm. Wasilewskiego, redaktora tygodnika *Przemysł* i *Handel*, który wkrótce okaże się we Lwowie.

I mnie też jednego dnia wezwał do siebie mój Benet i rzekł:

„Pojedziesz do Pragi, zatrzymując się w Boguminie, Morawskiej Ostrawie, Przerowie, Bernie. Twojem doświadczonem okiem oglądniesz tamtejsze fabryki. Wypytasz o wysokość ich rocznej produkcyi, nawiążesz z niemi handlowe stosunki. A potem postaramy się rywalizować z grupą anglofilskich kupców — operując w naszem piśmie „Wytwory czeskie".

Posłuszny tedy wezwaniu mego Beneta, wziąłem trochę pieniędzy na drogę i rozpocząłem wędrówkę, której koniec jeszcze daleki, a początek bogaty w najmilsze wrażenia.

Bogumin, w którym zatrzymałem się — jest miastem o dwu centrach, z których pierwsze stanowi ładny dworzec, podobny do lwowskiego. a drugie — rynek, który łączy z dworcem mała dwu-wozowa miejska kolej parowa.

Połączenie to dogodne kosztuje 30 halerzy.

Przyjechałem w czasie świątecznym. Było to 15-go b. m., a na Śląsku obchodzą uroczyście dzień św. Jadwigi.

Na ulicach rojno.

Ruch podniecony, przechodnie skupiają się przy miejscach rozrywek — co prawda niewyszukanych, jak — Panoptika i chuśtawki.

Po drodze, z okien kolejki, widzę liczne fabryki.

Na lewo centralną rzeźnię, potem na prawo okazały budynek ochotniczej straży pożarnej.

Z żalem jednak stwierdzam, że wszystkie napisy są niemieckie i że tak stanowczo przeważa tu używanie tego języka. Język polski, lub czeski słyszy się niezmiernie rzadko, a widzi tylko na restauracyach, zwanych tutaj sympatycznie, prawdziwie po polsku — gospodami.

Z małego, schludnego rynku prowadzi wązka uliczka ku mostowi jubileuszowemu. Przeszedłszy ten most nie spostrzegamy nawet, że minęliśmy granicę austryacką.

Po drugiej stronie mostu — rozciąga się już Annaberg, miejscowość bogata w gospody z tanim, lekkiem piwem pruskim.

Kupiwszy sobie drezdeńskich papierosów „Ramzes" wróciłem do Austryi. I tak jak z tej, tak z tamtej strony nikt się o mnie nie zatroszczył. Gdybym miał z sobą co do oclenia — byłbym to przyniósł do Austryi, nie pytany przez nikogo ze straży granicznej.

To zdaje się stwierdza wcale niepożądaną sympatyę obu możnych sąsiadów, których mimo naturalnej granicy, żadne polityczne granice nie dzielą.

Wróciwszy ku dworcowi, załatwiwszy swoje interwiewy dla „Przemysłu i Handlu", spotkałem na drodze skromniutki lokal „Czytelni polskiej", którego z żalem, dla braku czasu — odwiedzić już nie mogłem.

W parę godzin byłem w Przerowie. Około 6-tej godziny wyszedłem z hotelu na Corso, na Ferdynandową ulicę.

Tu odbywa się wieczorem, jak u nas na Karola Ludwika ruch niezwykły.

Jak jednak jest on różny od naszego.

Jeżeli u nas, ujęte w przepiękną formę, czyste niewieście, rozmarzone dusze Polek snują się wolno, sennie, po miękkim trotuarze, to tu wre życie pełne obcego nam temperamentu.

Język czeski, namiętny, przeważa tu niepodzielnie. A życie wre, kipi, a krok spacerujących jest tak szybki i podniecony, że obraz ten, robi wrażenie raczej wyścigów — niż wieczornej przechadzki. Ciekawie, oparty o największą z tutejszych księgarń — przyglądam się siostrzycom Czeszkom.

I z największem zadowoleniem stwierdzam, że mamy o tych miłych kobietach zupełnie wadliwe pojęcie, zaczerpnięte zdaje się od nieprzejednanych ich wrogów, Niemców. Nigdzie bowiem, a przynajmniej wyjątkowo rzadko, spotykam osławiony przez Niemców nos czeski. Owszem wszystkie te hoże dziewczęta w niczem nie ustępują tak pod względem piękna, jak i zdrowia, pięknej Bożennie z obrazu pragskiego mistrza Mathausera, którego kolorowaną reprodukcyę mogę oglądać na wystawie księgarni.

Co chwila tedy spoglądam na obraz wystawiony w księgarni, to znowu na obraz, który wre, kipi przed memi oczyma.

I stwierdzam coraz dokładniej, że Czeszki bynajmniej nie są brzydkie. A zdrowe ich, piękna niepozbawione ciała, czyni stokroć jeszcze ponętniejszemi — temperament, — istotna siła czeskiego narodu.

Przerów też, jest większem i ładniejszem miastem, niż to się zwykło sądzić z okien wagonów, unoszących nas ku Wiedniowi. Obok licznych fabryk, nie brak tu pięknych budowli, mieszczących w sobie szkoły i muzea. A kilka smacznych kościołów i kaplic uzupełnia miło brak specyalnego, stylowego piętna budowli miejskich.

Z jakimś nieznanym mi żalem żegnam to miasto, zdążając ku metropolii Moraw — ku Bernu.

Bol. Kotkowski.

SEJM.

(Posiedzenie dwudzieste pierwsze).

Hołd Sejmu dla Ojca św.

Przed przejściem do porządku dziennego, zabrał głos Stan. hr. Tarnowski i przemówił w te słowa:

„Wczoraj odbył się w tem mieście obchód na cześć Ojca św. Piusa X. z powodu rocznicy 50-ej Jego kapłaństwa. Tę rocznicę obchodzi cały świat, z całego świata odzywają się głosy wierności i czci i składają hołdy. Byłoby źle, gdyby pomiędzy tymi hołdami naszego miało zabraknąć. Winniśmy go Głowie Kościoła, Namiestnikowi Chrystusa Pana, winniśmy go swojej wierze, swojej wiekowej narodowej tradycyi i winniśmy sobie samym ze względu na obecną chwilę i na naszą przyszłość. Parę tygodni temu, uczciliśmy pamięć bohatera, który całem życiem bronił wiary i Ojczyzny i w ich obronie położył głowę. Tym obchodem zaświadczyliśmy, że choć warunki naszej służby są inne, to przecież duch w nas nie wygasł. Nie zasłaniamy dziś Chrześcijaństwa od nawał tureckich, nie odpieramy napadów tatarskich, ale do obrony jesteśmy powołani i obowiązani, bo otoczeni jesteśmy niebezpieczeństwem innem jak wtedy, ale niemniej groźnem.

Różnemi połączonemi siłami przypuszcza się do Chrześcijaństwa, przedewszystkiem do Kościoła katolickiego szturm, tak potężny, tak szeroko rozpostarty, tak daleko sięgający, jak może nigdy. W jednych krajach jest już tak pewien swego zwycięstwa, że się otwarcie przyznaje do swego celu, a stara go się urzeczywistnić ustawami, którym daje nazwę „praw". W innych krajach jeszcze nie taki śmiały, nie taki pewien siebie, nie postępuje otwarcie, nie zamyka kościołów, nie burzy kościoła, ale jego fundamenta podkopuje i podmywa z tym samym świadomym celem, systematycznie, podstępnie. Wiemy np., że wystarczy znieważyć Papieża, zbluźnić Jezusa Chrystusa, żeby być wysoko wyniesionym na sztandar, a około tego sztandaru kupią się krzykliwe rzesze. Innych przykładów możnaby wyliczyć wiele. Nie o tem tu mowa. Ale dzisiejszy stan kościoła w Europie, przypomina te burze na jeziorze Genezaret, kiedy fale biły w łódź tak, że zdawała się tonąć. Nie zatonęła wtedy, nie zatonie nigdy, nie może zatonąć. Ale trzeba na tej łodzi być temu, kto sam zatonąć nie chce.

My dziś nie bronimy Chrześcijaństwa od bisurmanów, ale bronić je jesteśmy obowiązani i możemy, nie mieczem, ale wiernością, świadomością, czujnością i staraniem, w sobie samych i u siebie. Jawne wyznawstwo jest także obroną, słowo wypowiedziane jest świadectwem na zewnątrz, a na wewnątrz, w duszy, ono obowiązuje i utwierdza.

Więc kiedy wichry i burze chcą zatopić łódź, zwróćmy się do jej sternika, do sternika mądrego, mężnego, roztropnego, który wszystkim burzom stawia czoło, a zalękłym dodaje ducha i odwagi, i powiedzmy mu, że na tej łodzi jesteśmy, być na niej chcemy i da Pan Bóg, zawsze będziemy.

Na całej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej jesteśmy jedynem ciałem prawodawczem z wyborów, jedynem, które ma prawo przemawiać w imieniu narodu, które z ciał parlamentarnych i prawodawczych w całym świecie poczuło się do tego obowiązku? Podobno żadne. Tembardziej, tem konieczniej, powinniśmy to zrobić my. Jeśli ma to być wyjątek, to wyjątek będzie chwalebny i na zaszczyt nam wyjdzie, że my tym wyjątkiem jesteśmy. Żółkiewski, Sobieski w podobnych okolicznościach z pewnością nie omieszkaliby złożyć hołdu głowie kościoła. Zróbmy w ich duchu to, co oni zrobiliby, gdyby byli na naszem miejscu.

Z tych powodów pozwalam sobie wnosić:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm prosi pana marszałka, żeby w jego imieniu przesłał Ojcu św. następujące oświadczenie:

„Sejm król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem składa u stóp Waszej Świątobliwości wyznanie i przyrzeczenie wiary, wierności kościołowi, czci i posłuszeństwa dla jego Głowy. W 50-tą rocznicę kapłaństwa swego racz, Ojcze święty, przyjąć życzenie, iżby Bóg Wszechmogący wspomagał Cię swą łaską, od niebezpieczeństw i nieprzyjaciół bronił, w zamiarach i przedsiębiorstwach błogobłogosławił i nam wiernym, żeby dał długo jeszcze zostawać pod sterem takiego Pasterza".

(Huczne oklaski w całej Izbie).

Nagłość tego wniosku i sam wniosek przyjęto bez dyskusyi, jak marszałek stwierdził, jednomyślnie. (Ponowne, długotrwałe oklaski).

Reorganizacya policyi.

Z kolei uzasadniał p. Leo (demokr.) wniosek swój z żądaniem przekształcenia obecnej wojskowej straży policyjnej we Lwowie, Krakowie i Przemyślu na straż cywilno-policyjną, którąby należała do etatu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Mowca wskazał na ostatnie zajścia we Lwowie na ul. Brajerowskiej.

Przyczyną tego rodzaju zajść — mówił — jest niejednokrotnie zachowanie się samego społeczeństwa, które wobec niskiego stanu kultury i skutkiem agitacyi niesumiennych agitatorów nie zdaje sobie sprawy z następstw takiego dowolnego przekroczenia obowiązujących przepisów. Przyłącza się do tego nieprzyjazny nastrój wobec reprezentantów władzy policyjnej, odziedziczony po dawnych, smutnych czasach antykonstytucyjnych. Obok czego winni są i to często przywódcy, owi niesumienni agitatorowie, którzy sami bezpieczni, narażają masy świadomie lub nieświadomie (głosy: świadomie) na niebezpieczeństwo starć z policyą. Z drugiej strony trzeba przyznać, że często wina spada także na zachowanie się organów policyjnych. Usiłowania reprezentacyi Lwowa i Krakowa o poprawę stosunków w policyi nie osiągnęły dotychczas wyniku.

Wniosek Lea odesłano do komisyi gminnej, z poleceniem, aby jeszcze w bieżącej sesyi przedłożyła sprawozdanie.

Drogowy fundusz pożyczkowy i niższorzędne koleje.

Z kolei uchwalono bez dyskusyi wnioski komisyi budżetowej w sprawie wyposażenia krajowego drogowego funduszu pożyczkowego dalszą dotacyą 800.000 k. w 8 ratach po 100.000 k. od r. 1911 (sprawozdawca Jędrzejowicz, kons.); uchwalono na wniosek komisyi budżetowej podwyższyć dotacyę na budowę kolei niższorzędnych z 750.000 na 900.000 k. (w zast. p. Skołyszewskiego referował St. Jędrzejowicz).

4,000.000 pożyczka m. Lwowa.

Uchwalono ustawę, udzielającą gminie m. Lwowa poręki kraju za 4,000.000 pożyczkę na kolej elektryczną. (Ten sam sprawozdawca w zast. p. Skołyszewskiego).

Kilka następnych punktów odpadło z powodu niebecności sprawozdawców w sali; marszałek krajowy zauważył, czy to może „niebieski poniedziałek" upomina się o swoje prawa.

Inspektorowie piwnic winnych.

Z kolei uchwalił Sejm przelać na Wydział krajowy wpływ na mianowanie państwowych inspektorów piwnic winnych. (Sprawozd. Theodorowicz, kons.). Przyjęto zarazem rezolucyę p. Wasunga z wezwaniem do rządu, aby utworzył cztery posady tych inspektorów.

Technicy.

Z kolei uchwalił Sejm wezwać rząd do założenia oddziału technicznego w starostwie w Drohobyczu i zreorganizowania wogóle służby technicznej w kraju. (Sprawozdanie to przedłożył p. Halban, (konserw.).

Wyższa szkoła lasowa we Lwowie.

Przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie za rok 1906/7 (ref. p. Cipser) wraz z podwyższeniem płac personalu i zmiana nazwy na „Wyższa szkoła lasowa".

W dyskusyi o melioracyach,

która się następnie rozwinęła uczestniczyli p. Gorayski (konserw.), Kędzior (lud.), Maryewski (demokr.), Wasung (lud.) i Bernadzikowski.

Szpitalik św. Zofii

we Lwowie uchwalono objąć na własność kraju.

Sprawy górnicze i naftowe

wywołały obszerną dyskusyę. P. Halban (konserw.) przemawiał przeciw zalewowi węgla pruskiego, poczem mówił obszernie o sprawach przemysłu naftowego. Podniósł, że ustawa naftowa koniecznie wymaga zmiany przepisów co do formy spółek naftowych i prosił, aby odnośna ankieta jak najrychlej się zebrała.

P. Wasung żądał większego kredytu na badania geologiczne naszych terenów.

Hr. Zamojski mówił obszernie

o spółkach naftowych,

które choć nie mają według ustawy cywilnej prawa podszywania się pod firmę handlową, niestety na każdym kroku tak robią, dla wygody i z innych praktycznych względów. Powoli firmy zyskują prawa obywatelstwa, aż dopiero wierzyciel odkrywa światu, kto za firmą się kryje. Mowca jest przekonany, że ankieta znajdzie formę spółek, która umożliwi współdziałanie małego kapitału w przemyśle naftowym, ale z góry zaznacza, że ograniczenia, do których ankieta dążyć będzie, pójdą w tym kierunku, aby małemu kapitałowi utrudnić dostęp do przemysłu naftowego i uchronić posiadaczy drobnych kapitałów przed stratami i ryzykiem.

Sprawę tę omawiał także obszernie p. Hańczakowski (staror.) wyjaśniając, że spółki naftowe zrazu występują pod jednolitą firmą n. p. „kopalnia nafty Pluto", a dopiero w razie procesu skutkiem niedotrzymania zobowiązań zniewalają wierzyciela wnosić pozew przeciw wszystkim tak licznym spólnikom z osobna.

Po dalszej jeszcze dyskusyi uchwalono szereg wniosków komisyi w sprawach górnictwa.

P. Lewicki (ukr.), uzasadniał obszernie konieczność zmiany

ustawy gminnej

i ordynacyi wyborczej gminnej na zasadzie powszechnego głosowania.

Nastąpił szereg pierwszych czytań wniosków poselskich.

Przy końcu posiedzenia zawiadomił marszałek, że w tym tygodniu postawi na porządku dziennym wybór członków Wydziału krajowego.

Następne posiedzenie we wtorek.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Felicyana. — gr. kat. Serhya.
Jutro rzym. kat. Urszuli p. — gr. kat. Pełahii.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek po raz drugi (nowość) „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz pierwszy (nowość) „Dyabeł" „komedya w 3 aktach z węgierskiego przez Fr Molnara.

Mianowania. Pierwszy prezydent najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego zamianował oficyała kancelaryjnego w tym trybunale Wincentego Manaczyńskiego adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych, a kancelistę Maryana Raczyńskiego oficyałem kancelaryjnym.

Stan płonicy z 17. października 1908. Stan z dnia 16. października 245. Przybyło 6. Razem 251. Wyzdrowiało 8. Umarło —. Razem ubyło 8. Pozostaje w leczeniu 243 Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: z ul. Kościelnej i św. Marcina, Kopernika, Berka, Słonecznej i Bogdanowki.

Wiek chorych: chłopcy lat 1½, 3 i 5, dziewczęta lat 2, 3 i 6.

W szpitalu epidemicznym na Janowskiem przebywało w dniu wczorejszym 5 chorych.

W ubiegłym tygodniu zgłoszono ogółem 55 nowych (w tem dwóch obcych); w porównaniu z tygodniem poprzednim przyrost był o 9 większy; zgonów 4 (o 1 więcej niż w tygodniu poprzednim).

Zakład spalania śmieci. Na założenie takiego zakładu, mającego pierwszorzędną dla zdrowotności miasta naszego wartość, otrzymała gmina dawniej ofertę, jednak niezbyt korzystną. Obecnie wpłynęła oferta znacznie dla gminy dogodniejsza; mianowicie przedsiębiorca podejmuje się sam zakład taki wybudować, a po 15 latach oddać go gminie na własność i jeszcze płacić po 40.000 koron rocznie. Jest tedy nadzieja, że tak ważny, wieloletni postulat miasta ziści się już niebawem.

Licytacya dóbr. D. 18 listopada br., odbędzie się w stanisławowskim Sądzie pow. licytacya dóbr Dobrowlany i Kołodziejówka, własnością Józefa Borzemskiego będących, w powiecie stanisławowskim położonych. Wartość tych dóbr oszacowano na kwotę 319.862 kor. Najniższa cena 205.693 koron.

Brutalny konduktor. Dnia 17 b. m. w sobotę popołudniu o godz. trzy na piątą, byliśmy świadkami oburzającego zajścia. Oto do wozu kolei elektrycznej nr. 127 stojącego na stacyi koło kościoła św. Antoniego, chciała wsiąść jakaś 17—18-letnia panienka, spiesząca na dworzec kolejowy z pakunkiem. Pakunek był nie duży, koszyk w kształcie walizy. Panna wsiadła do wozu i swój pakunek postawiła tymczasem na ziemię, chcąc go wsunąć popod ławkę. Ale tu stała się rzecz niespodziewana. Konduktor nr. 82, zamiast pomódz pasażerce umieścić swój niewielki pakunek pod ławką, porywa go, wyrzuca bez względu na to, co mogło się w nim znajdować na bruk, a pasażerkę gwałtem brutalnie wypycha za pakunkiem. Kiedy jeden z pasażerów upomiał brutalnego konduktora, ten zwrócił się do niego ze słowami: „pilnuj pan swego nosa, ja wiem lepiej co robię".

Dobrem by było i wskazanem, aby zarząd kolei elektrycznej nauczył tego konduktora grzeczności, a za brutalny postępek go ukarał.

— **Dobra Pacyków**, położone w powiecie stanisławowskim, nabył na własność od pana Borzemskiego p. Henryk Linderski.

— **Sprzeniewierzenie.** Z Trembowli donoszą: Hugo Gewalt, inspektor dóbr Leopolda hr. Koziebrodzkiego w powiecie trembowelskim, sprzeniewierzył na szkodę swego służbodawcy kwotę 30 tys. koron i uciekł do Prus, gdzie jednak na telegraficzne zarządzenie został schwytany i aresztowany. Gewalt pochodzi z Gierstädt w Turyngii.

§ **Zgon znanego przemysłowca łódzkiego.** Z Paryża nadeszła wiadomość, że w dniu 15 b. m. zmarł tam po operacyi Ignacy Poznański, znany milioner łódzki, prezes zarządu Towarzystwa akc. I. K. Poznański, przeżywszy lat 56.

Zmarły był szefem interesów Poznańskich, których zarząd objął po zgonie ojca swego i założyciela firmy I. K. Poznańskiego. Brał żywy udział w życiu społecznem Łodzi, stojąc na czele wielu instytucyj użyteczności publicznej i dobroczynnych. Od lat paru, tj. od czasu zaburzeń robotniczych w Łodzi, przebywał za granicą.

§ **Wyrok śmierci.** Wczoraj sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Jakóba Luniaka, jednego z uczestników napadu na dwór śp. Wernerów w Bielinach, gub. kaliskiej, podczas którego zabici zostali oboje Wernerowie. Pozostałych czterech uczestników sąd wojenny skazał przed miesiącem na śmierć i wyrok na nich zatwierdzono i wykonano.

() **Męczennik nauki.** Na ostatniem posiedzeniu brytańskiego Towarzystwa me-

dycznego wygłosił znany uczony angielski, dr. Hall Edwards, odczyt o spaleniach skóry, wywoływanych promieniami Roentgena. Materyału do odczytu dostarczył uczonemu wypadek, jakiego sam padł ofiarą. Na szeregu kolorowanych tablic przedstawił rozwój zapalenia skóry wskutek promieni Roentgena na własnych rękach. Choroba uczonego była tak groźna, że musiano mu amputować część prawej ręki i lewe ramię. Obecnie rekonwalescencya odbywa się normalnie i można się spodziewać, że za kilka tylko tygodni dobiegnie kresu. Bóle zmniejszyły się, dr. Edwards odzyskał władzę w prawem ramieniu, natomiast ułomek lewego ciągle jeszcze sprawia mu cierpienie.

Uczucie bolu jest t[illegible] i rozszerza się na całe plecy. Mimo [illegible] cierpień nie zaniechał uczony dalszych [illegible]ań nad promieniami Roentgenowskimi, obecnie jednak stosuje środki ostrożności. Rury roentgenowskie zamyka w kulach z grubego szkła ołowianego, używa również zasłon drewnianych pokrytych ołowiem, z okienkiem ze szkła ołowianego, umożliwiającem obserwacyę. Zapobiega to padaniu niewidzialnych promieni na miejsca ciała, lub przedmioty nie przeznaczone do naświetlania. Przy sposobności dodać można, że podobne zasłony ochronne zaprowadzono w ostatnim czasie we wszystkich lecznicach roentgenowskich.

() **Pierwszorzędną potęgą** światową jest obecnie prasa amerykańska. W ubiegłym roku pisma amerykańskie biły około dwu i pół miliardów egzemplarzy. Na każdego więc mieszkańca Stanów Zjednoczonych wypadało około 125 egzemplarzy. Zwłaszcza dzienniki niedzielne pochłaniają wprost fantastyczną ilość papieru. W roku 1907 wydało 456 dzienników około 12 milionów numerów niedzielnych o średniej objętości, stronic 32. Dzienniki nowojorskie liczą po kilka milionów abonentów, posiadają własne druty telegraficzne i telefoniczne, własne automobile, balony, telegrafy bez drutu i tym podobne urządzenia komunikacyjne i informacyjne. Nic dziwnego, że tworzy ona potęgę, z którą liczyć się musi każdy rząd Stanów Zjednoczonych.

() **Starcia z bandytami.** Z pod Kunowa, pow. opatowskiego, donoszą do *Gaz. Rad.*, że w tych dniach na dwór w Nietulisku Małym, dzierżawionym przez p. M. Chachulskiego, napadli bandyci, a widząc broń w ręku napastowanych, zaczęli strzelać. P. Ch. został ciężko raniony i zmarł. O innym fakcie krwawego starcia z bandytami donoszą z Ćmielowa. Strażnicy, Jabłoński i Bielousow aresztowali w tych dniach bandytę, który wydał następnie swych towarzyszów, ukrywających się we wsi Glinki, pod Ćmielowem, w chacie niejakiego Góry.

Strażnicy wziąwszy pomoc ze wsi, udali się wraz z aresztowanym bandytą do Glinek i otoczyli chałupę, w której ukrywali się złoczyńcy. Ci jednak spostrzegłszy, że są otoczeni, schowali się na strych, dokąd podążyli za nimi strażnicy. Zaledwie jednak weszli na pierwsze stopnie drabiny, posypały się strzały rewolwerowe, od których strażnik Jabłoński padł na miejscu trupem, a Bielousow otrzymał lekką ranę. Ten ostatni jakkolwiek raniony, jednak dał znać do Opatowa, skąd przybył naczelnik straży ziemskiej Łukjanow z kilkoma żołnierzami.

Po wezwaniu bandytów do poddania się i po odpowiedzi odmownej z ich strony, żołnierze rozpoczęli strzelaninę, zabili dwóch opryszków, trzeciego zranili.

Kronika policyjna.

Wczoraj rano, na ul. Zielonej znaleziono nieprzytomnego robotnika na wozie z cegłami. Konie powoli z wozem szły do domu. Nieprzytomnego odstawiono do szpitala powszechnego.

Wielką awanturę wszczął wczoraj na budowie przy ul. Wuleckiej l. 6, Wojciech Broś. Podawał on nieostrożnie deski, tak że groził uderzeniem pracujących w bliskości ludzi. Na to niebezpieczeństwo zwrócił mu uwagę kolega Marcin Bruchnal, za co go Broś dotkliwie pobił.

Gmina Zamarstynów zaczyna zapatrywać się na magistrat lwowski i pod jesień tak samo rozkopała swoje ulice. Na ul. zaś Króla Jana wykopała ogromne doły, nie zaopatrując ich w nocy w żadne znaki ostrzegające. Woźnica Berla Holzera, jechał wczoraj nad ranem wozem przez tę ulicę i wjechał tak nieszczęśliwie w rów, że koń jego upadł w rów głęboki na 2 metry i połamawszy nogi dogorywał. Na to wezwano zaraz interwencyi tamtejszych władz, które o dziwo, odmówiły pomocy. Policyant tamtejszy ujrzawszy zbiegowisko, uciekł czemprędzej, nie chcąc sobie czasu zabierać. Dopiero musiano wzywać straży pożarnej ze Lwowa, która konia dogorywającego wyciągnęła. Biedne zwierzę jednak musiał dobić rakarz miejski aby mu skrócić męczarnie.

Woźnica dorożki Nr. 210 urządzał sobie onegdaj wieczorem galopadę przez ulicę Mickiewicza i najechał całym pędem na p. Smolkę urzędnika Wydz. kraj. P. Smolka tylko dzięki swojej przytomności umysłu uniknął niebezpieczeństwa życia. Woźnica zaś dorożki Michał Woliński, na zwróconą mu uwagę, obrzucił przechodnia stekiem obelg.

Jubileusz Ojca Świętego.

We wczorajszym numerze wspomnieliśmy już o akademii, urządzonej ku uczczeniu jubileuszu Ojca Świętego.

Obecność najwyższych dygnitarzy duchownych i świeckich, obecność licznej dystyngowanej publiczności, nadawała wieczorowi podniosły i uroczysty nastrój, z którym harmonizowała sala filharmonii, ładnie i odświętnie przystrojona kwiatami, w pośród których widniał biust Ojca Świętego, przybrany w barwy papieskie i narodowe.

Ze zwykłą sobie swadą, a jednak zwięźle przemówił pierwszy marszałek kraj. hr. Badeni.

Przedstawił on, że główne zasady, któremi kieruje się Pius X, to zasady miłości i sprawiedliwości i oto dlaczego zajmuje się papież sprawami Polski. Podniósł następnie hr. Badeni wpływ ogromny a dodatni chrześciaństwa na rozwój sztuki i nauki i że etyka chrześcijańska zmusza nas do kroczenia po drodze cnoty.

Mowę tę hr. Badeniego oklaskiwano kilkakrotnie. Ostatnie słowo przemówił nasz arcypasterz J. Ekscelencya ks. Arcybiskup Bilczewski. Podziękował serdecznie komitetowi za starania nad urządzeniem wieczoru, a współdziałającym za ich trudy, poczem ks. Arcybiskup skreślił niezmiernie ciepłą i sympatyczną sylwetkę papieża jubilata.

Następnie rozpoczęła się część wokalna wieczoru. Lutnia pod batutą p. Cetwińskiego wykonała bardzo pięknie utwory choralne.

Śpiewano cudowny psalm Edgara Tinela, oraz arcydzieło Moniuszki Litanię Ostrobramską.

Zakończył pięknie napisany i odśpiewany „Hymn na cześć papiestwa“, ułożony przez obu braci Nowowiejskich.

Niezwykle udatnie i nastrojowo śpiewała pani Oleska. Artystce tej należy się szczere uznanie i podziękowanie za jej wczorajszy spiew.

Chóry i orkiestra wykonały części programu z niezmierną precyzyą.

Na organach grał p. Adamczuk, organista OO. Franciszkanów, muzyk nadzwyczaj zdolny.

Publiczność opuściła Filharmonię w uroczystym nastroju, ze słowami wdzięczności dla komitetu, który tę rzadką biesiadę przygotował.

*

O obchodach jubileuszowych nadchodzą liczne doniesienia z miast prowincyonalnych.

Uroczyście święcili jubileusz mieszkańcy Przemyśla; podczas nabożeństwa, odprawionego przez ks. biskupa Pelczara wygłosił kazanie ks. biskup Fischer. Wieczór odbyła się Akademia. Miasto iluminowano za pomocą kartek z portretem Ojca św. Z wieży katedralnej rozbrzmiewały hejnały. W Dobromilu wypadł obchód wspaniale; iluminowano miasto; strzały moździerzowe i pobudka orkiestry zwiastowały uroczystość.

Onegdaj odbył się w Baworowie przy licznem zgromadzeniu wiernych jubileusz 50-letniego kapłaństwa Piusa X.

Z teki wojennego korespondenta.

(Ciąg dalszy).

— Też coś... ani mi w głowie śliwowica. Wziął od żony potwornej wielkości, klucz i otworzywszy sąsiednie drzwi wprowadził mię do zatęchłej, przyciemnionej izby.

— Patrz pan!

Na długiej, niskiej ławie zobaczyłem siedm wystrzelonych austryackich szrapneli, dwanaście bagnetów, cztery kosy „na sztorc“, dwie policajskie szable, jedną dubeltówkę bez łoża, trzy pogrzebacze, piętnaście kopystek, jedną kapslówkę bez kominka i jeden flobert.

— To jeszcze nic — zapewnił mię książę widząc moje zdumienie — patrz pan!

Z jakiegoś zakamarku wyciągnął prawdziwy, najautentyczniejszy browning ze złamanym cynglem.

— Złamany, ale się naprawi — dodał w formie objaśnienia.

— A naboje? — zapytałem nieśmiało.

— Już zamówione u Dzikowskiego.

Spuściłem głowę. Co wobec takiej zapobiegliwości miałem jeszcze mówić?

Spostrzegł to książę czarnogórski, bo klepiąc mię przyjacielsko po ramieniu, począł mię uspokajać.

— Nie bój się pan. Z panem jestem gut freund. Przyjdą nasi prać Austryjaków, to niech pan wylezie na jakie drzewo i krzyczy głośno: „panie Nikita, panie Nikita!“ ja już usłyszę i panu krzywdy zrobić nie dam. Jak kto ze mną dobrze, to ja z nim, ale jak kto zemną jedną skórę iskać chce, bez mego pozwolenia, tego ja moresu nauczyć potrafię.

Myśli pan, że dlaczego Pietrek wdrapał się na serbski tron i sprzątnął Oleśka?... Dlatego, że ze mną był gut freund i wykupił żonine korale. Inaczej byłbym powiedział: halt! i na nic wszystkie spiski. Ot, niech pan się nie sumuje — przerwał swoje wynurzenia, widząc moją zadumę — napijmy się śliwowicy i wszystko będzie dobrze.

— Żona spostrzeże — zauważyłem.

— Co tam żona... ja tu pan. Zresztą pan myśli, że ona na prawdę zaznaczyła śliwowicę? Ot, gada, aby nibyto mnie pr[illegible]straszyć.

Pociągnął porządny łyk z pękatej butelki, zniewolił mię do napicia się i wpadając w ferwor, zwierzał się już nieproszony:

— Niechby mi Austrya dała tych kilka morgów, co przytykają do mojego gruntu i jaki złoty, jubileuszowy zegarek, a z pewnością nie miałaby lepszego przyjaciela jak we mnie.

Ot, napijmy się.

Napiliśmy się.

— Ja panu powiem nawet w sekrecie, że tu już byli u mnie różni panowie z prośbą, abym Austryi wypowiedział wojnę, ale ja jeszcze czekam, może się da wszystko pokojowo załatwić.

— Napijmy się.

Wypiliśmy znowu.

— Ma pan tytoń? — zainterpelował mię książę.

— Mam papierosy. Służę księciu — dodałem, wyciągając otwartą papierośnicę.

— Pi, pi, pi... — zadziwił się książę — toż to złota papierośnica!

— Rzeszowskie złoto.

— Rzeszowskie czy nie rzeszowskie, ale zawsze złoto.

— Nie mógł by mi pan z niej prezentu zrobić?

— Służę księciu.

— Ot tak to rozumię. Teraz my przyjaciele do grobu. „Napijmy się bruderschaft“.

Wypiliśmy bruderszaft, poczem książę — z przygotowanego już widać poprzednio garnuszka — dolał, dla niepoznaki, wody do śliwowicy i zamknąwszy drzwi na klucz, wrócił ze mną do pierwszej komnaty.

— Piłeś? — przywitała go żona zapytaniem, wnosząc równocześnie potężną makutrę z mamałygą.

— Zaśbym miał pić! — oburzył się książę.

— Łżesz!

— Tyż coś!

— Chuchnij!

Ale książę nie chuchnął, tylko uprowadziwszy żonę w drugi róg izby, począł jej coś gwałtownie wykładać, pokazując na otrzymaną odemnie papierośnicę.

Po chwili burza ucichła i małżeństwo w największej zgodzie zasiadło przy stole.

— Pan dobrze zarabia przy tym *Gońcu Polskim* — zagadnęła mię księżna.

— Dosyć.

— A ile tak.

(Ciąg dalszy nast.).

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Precz z niemczyzną.

Kraków. Wczoraj odbyło się zgromadzenie urzędników i służby kolejowej w obecności trzech posłów krakowskich w sprawie odniemczenia stacyi kolei północnej w Krakowie. Uchwalono rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia urzędowego języka polskiego i obsadzenia linii galicyjskich kolei Północnej Polakami. Dalszą akcyę powierzono komitetowi z 30 osób, mającemu zainteresować dla tej sprawy wszystkie towarzystwa i zwołać wiec ogólny.

Mianowanie.

Wiedeń. Cesarz zamianował profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie dr. Maksymiliana Hubera zwyczajnym profesorem mechaniki ogólnej na politechnice lwowskiej.

Termin zwołania parlamentu.

Wiedeń. Jak słychać Rada państwa zbierze się dopiero około 20. listopada.

Zaburzenia w Czechach.

Praga. Wczoraj o godz. 6 wieczór zgromadził się na placu Wacława tłum ludności. Policya nie zdołała go rozprószyć, a gdy z tłumu posypały się kamienie, wezwano wojsko, które oczyściło plac. Około 300 osób udało się na przedmieście Žižków celem demonstrowania przed szkołą niemiecką, lecz policya i wojsko rozprószyły demonstrantów. Wiele osób aresztowano. W instytucie fizyologicznym wybito szyby.

Praga. W Cieplicach i Jabłonce przyszło do starć między Czechami a Niemcami z powodu demonstracyj przeciw obstrukcyi Niemców w Sejmie.

Pożar teatru.

Paryż. W teatrze miejskim w Luneville, podczas przedstawienia kinematografu, powstał pożar. Publiczność się ocaliła, jednak cały teatr spłonął.

Delegacye.

Budapeszt. Komisya wojskowa austryackiej delegacyi rozpoczęła wczoraj popołudniu obrady nad budżetem wojskowym. Przemawiali sprawozdawca del. Kozłowski i minister wojny Schönaich.

Śnieg na Węgrzech.

Budapeszt. Z Marmarosz Szigeth i kilku innych miejscowości donoszą, że spadł obfity śnieg.

Dygnitarz oszustem.

Budapeszt. Po kilkudniowem śledztwie wpadła policya na ślad usiłowanego przekupstwa ze strony wiceprezydenta trybunału administracyjnego Lakoczego, który uprawiał przekupstwa, a specyalnie zajmował się wyrabianiem koncesyj dla aptekarzy; za jedno takie pośrednictwo otrzymał 60.000 koron. Jak się zdaje policya umyślnie podstawiła kogoś, aby Laskoczego zdemaskować. Ten znikł z Budapesztu.

Ze stolicy Serbii.

Belgrad. Z powodu demonstracyj aresztowano 40 osób.

Kobiety belgradzkie wysłały do kobiet w Angli, Francyi i Rosyi apel, ażeby wstawiły się za narodem serbskim.

Stronnictwo narodowe pochwala zachowanie się skupszczyny w sprawie Bośni i Hercegowiny.

Znieważenie dyplomaty.

Belgrad. Tłum Serbów zelżył wczoraj niemieckiego attache wojskowego Massowa, jako rzekomego szpiega austryackiego. Aresztowano go, lecz zaraz wypuszczono na wolność. Rząd usprawiedliwił zaraz w ambasadzie niemieckiej ten wypadek.

Mulej Hafid.

Berlin. Ambasadorowie francuski i hiszpański wręczyli wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych notę ciała dyplomatycznego w Tangerze w sprawie uznania Muleja Hafida Sułtanem.

Dymisya ministra marynarki.

Paryż. W sprawie katastrofy na okręcie Jena, podczas rozpraw w senacie wypowiedział Delcasse mowę, która była jednym aktem oskarżenia przeciw ministrowi marynarki.

W głosowaniu przyjęto pierwszą część porządku dziennego według propozycyi Delcassego, drugą część odrzucono i wyrażono rządowi zaufanie.

Minister marynarki Thomson oświadczył, że bierze całą odpowiedzialność na siebie, nie podaje się jednak dziś do dymisyi, albowiem rząd otrzymał wotum zaufania.

Mimo tego oświadczenia udał się Thomson po posiedzeniu do Clemenceau i zgłosił swą dymisyę.

Śniadanie u prezydenta Rzeczypospolitej.

Paryż. Prezydent Falieres urządził śniadanie na cześć Izwolskiego. W śniadaniu wzięli udział: prezes gabinetu Clemenceau, minister spraw zagranicznych Pichon, rosyjski ambasador w Paryżu, oraz francuski ambasador w Petersburgu.

Lasy w płomieniach.

Detroit. Koło Presqu Isle lasy płoną na przestrzeni 100 mil kwadratowych. Zachodzą obawy, że około 50 ludzi zginęło. Pożar szerzy się ze straszną siłą. Kilkaset osób uciekło i znajduje się bez dachu i chleba.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Honorata z Stanisławskich Lewicka

wdowa po nauczycielu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu d. 18. października 1908 r. przeżywszy lat 54.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 20. października 1908 roku, o godzinie 3-ciej po popoł. z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 14 B. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni dzieci i wnuki — krewnych, znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 19. października 1908. „Concordia“ A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kominiarskiego czeladnika porządnego i chłopca do praktyki, na dobrych warunkach przyjmie zaraz S. Broczkowski w Chrzanowie. 1120

Małżeństwo bezdzietne poszukuje zajęcia przy kamienicy — oboje albo jedno. — Zgłoszenia w Adminisracyi Gońca Polskiego. 1126

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. obok Astry.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu).

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę.

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Absolwent szkoły Realnej poszukuje filozofa (polaka), któryby się podjął przygotować go do matury gimnazyalnej w przeciągu jednego roku. Zgłoszenia pod E. K., Administracya Gońca Polskiego.

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

Pokój, nyża i kuchnia zaraz do wynajęcia, św. Piotra l. 23.

Przyjmę ucznia z dobrego domu na praktykę. Bazar chrześciański w Busku. 1123

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany katalog obejmujący przeszło 3000 odbitek, precyzyjnie wykonanych, dobrych a tanich instrumentów muzycznych.

C. i k. Nadworny dost.
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 670 (Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka od K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80. Smyczek do skrzypiec 80 hal., 1·— K 1·80 hal. Cytry, flety, klarnety, harmonie ręczne na składzie w największym wyborze. — Ryzyko wykluczone! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. 1127

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie rysowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacancm lub posrebrzanym tylko za 1 złr. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwicznywraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 złr. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne i ponowne zamówienia. Za towar niepodobający się zwrot pieniędzy. 873

Chrześcijańskie **DOROTEUM** Lwów, Batorego 8.

sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne

poleca Drelihyna liberyę, meter 60 halerzy. 903

Poszukuję pokoiku umeblowanego z osobnym wchodem na kilka godzin dziennie, może być nawet bardzo skromny za który dobrze zapłacę. Zgłoszenia poste-restante Lwów, Marya P. 1128

Potrzebni zaraz dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego".

Poszukuję czeladnika szewskiego na stałą robotę. Mielnicki, Lwów, św. Zofii 8. 1142

50 K miesięcznie

bocznego dochodu przyniesi wkładka 5 tysięcy koron do znanego rozgałęzionego przedsiębiorstwa. Bliższa wiadomość w Doroteum we Lwowie. ul. Szajnochy. 1109

Tanio do sprzedania.

Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: Probostwo św. Antoniego, ul. Łyczakowska l. 41.

Z powodu nadmiernych zapasów

wysprzedaje się taniej

około 1000 tuzinów najlepszej jakości prześcieradeł wielkość $^{150}/_{200}$ ctm. Sześć sztuk 14 kor. 30 hal. Towar nieodpowiadający przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Próbki barchanów, zefirów i wszelkich lnianych i bawełnianych towarów przesyła na żądanie tkalnia

Braci Krejcar

Drobruschka Nr. 9101 Czechy.

Kompletne wyprawy ślubne.

1140

Tablice nagrobkowe

z cynku lane wykonuje najtaniej

zakład rytowniczy i odlewarnia tablic

Szapira i Neuman
Lwów, ul. Ruska l.

1111

Buchaltera, emeryta, rutynowanego
poszukuje
L. S. Goniec Polski, Podwale 7.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______
kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię inazwisko ______
______ *miejsce zamieszkania ulica Nr.*
______

1 korona miesięcznie

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	"	—	—	6·40*,	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*,	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; *, od $^{15}/_{1}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.